

Klub „Pozytywnie Zakręceni” zrzesza osoby – głównie emerytów górniczych z KWK „Wieczorek”,

O kręceniu i wolności

– Bo się kręci. I to dobrze kręci – tak o nazwie Klubu Sportowego „Pozytywnie Zakręceni” mówi jego założyciel i prezes Zdzisław Majerczyk. Klub istnieje od 1999 roku i działa w ramach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego funkcjonującego przy KWK „Wieczorek” w katowickiej dzielnicy Nikiszowiec. W trakcie swojej dwunastoletniej działalności przeszedł, a właściwie przejechał, swoje.

Klub „Pozytywnie Zakręceni” zrzesza osoby – głównie emerytów górniczych z KWK „Wieczorek”, choć nie tylko – zainteresowane aktywnym spędzaniem wolnego czasu, a mówiąc dokładniej – kolarstwem. Zdaniem Zdzisława Majerczyka, to właśnie tego rodzaju sport jest szczególnie wskazany dla górników na emeryturze. – Jeśli przez wiele lat spała się 4-5 tysięcy kalorii na dobę, to jest się do tego przyzwyczajonym – mówi prezes klubu. – Dlatego później, kiedy przechodzi się na emeryturę, zaczyna się, mówiąc delikatnie, puchnąć. Trzeba na to uważać. Sam założyciel „Pozytywnie Zakręconych” w momencie przejścia na emeryturę stanął, jak to określa, przed następującym wyborem: albo KOT (Kolarska Odznaka Turystyczna), albo BOT (Bezmislne Oglądanie Telewizji). Wybrał to pierwsze.

Podobnego wyboru dokonali również jego kolekolni z pracy. – Życie rowerowe rozpoczęło się dopiero wtedy, kiedy zaczęła się emerytura – mówi Zbigniew Cecheljust, członek zarządu klubu. – Kiedyś zaczął mnie Zdzisław

i zaczął namawiać na rowerową wyprawę do Oświęcimia. Początkowo nie chciałem się zgodzić, bo wtedy było dla mnie niewyobrażalne, żeby tyle kilometrów przejechać na rowerze, i to jednego dnia. Pomimo stresu poszło jednak bardzo dobrze i nawet się nie zorientowałem, kiedy pokonałem trasę.

Choć założony, co zaznacza Zdzisław Majerczyk, dzięki Piotrowi Grzywaczykowi przy Związku Zawodowym Górników w Polsce klub „Pozytywnie Zakręceni” nie dysponuje drogim sprzętem rowerowym, jego prezes przekonuje. – To prawda, nie mamy specjalistycznych rowerów do uprawiania kolarstwa, ale to nie ma znaczenia, na jakim sprzęcie się jeździ. Największą firmą produkującą osprzęt rowerowy jest XTR – można powiedzieć, że to taki rowerowy Rolls-Royce. Jest jednak takie powiedzenie: to nie XTR-y napędzają rowery. Najważniejszy jest bowiem zawsze człowiek i jego chęci.

Jak się jedzie samochodem, nie sposób zauważyć otoczenia, rower daje natomiast taką możliwość. Rower to wolność. Średnia prędkość tego rodzaju jazdy w grupie to 18 km/h, choć nierzadko tempo jest jeszcze wolniejsze, dostarczając tym samym okazji do obserwacji otoczenia – mówi o swoim zamilowaniu do jazdy na rowerze Zbigniew Cecheljust. – Dzięki rowerowi odkrywamy miejsca niedostępne dla innych – przekonuje Majerczyk. – Jeżdżąc po Katowicach, odkryliśmy kiedyś obelisk żołnierzy radzieckich, o którym nie mieliśmy pojęcia. Innym razem, gdy byliśmy na campingu w Podlesicach, staliśmy się świadkami ciekawego zdarzenia: tuż przy naszym obozowisku jakiś bank zorganizował historyczny turniej rycerski. Oglądając pokaz, mieliśmy okazję poczuć się niemal jak w kinie.

Jak wyglądają plany „Pozytywnie Zakręconych” na najbliższą przyszłość? – W tym roku chcielibyśmy pojechać do Rud Raciborskich. Siódmego maja odbywa się natomiast



Z. Majerczyk i Z. Cecheljust przy ścieżce rowerowej w Nikiszowcu, która powstała z inicjatywy klubu

jednodniowy rajd „Rowerem wokół Nikisza”, a później na górę Żar i górę Pradziad – opowiada Zdzisław Majerczyk. To plan dla miłośników dwóch kółek uprawiających ten

rodzaj sportu od wielu lat. Ale niewątpliwie i początkujący rowerzyści mogą znaleźć coś dla siebie w planach sekcji.

PAWEŁ KMIECIK



Klub brał udział w podrózkach rowerowych nie tylko po Polsce, ale także Słowacji, Węgrzech, Ukrainie a nawet Irlandii



Z. Majerczyk i Z. Cecheljust prezentują koszulkę klubową